

Wyrobisz, Andrzej

"Krótka nauka budownicza dworów,
pałaców, zamków podług nieba i
zwyczaju polskiego", wyd. A.
Miłobędzki, Wrocław 1957 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/1, 169-173

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego, wydał A. Miłobędzki, „Teksty źródłowe do dziejów teorii sztuki“ pod redakcją J. Starzyńskiego, t. VII, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1957, s. XLIV, 124, 53 ilustr., wkładka.

„Krótką nauka budownicza“ wydana drukiem po raz pierwszy w Krakowie w r. 1659, przedrukowana następnie we fragmentach przez Wójcickiego (1842), a w całości przez Podczaszyńskiego (1850—54), doczekała się starannie opracowanej reedycji. Pomimo iż obecne wydanie „Krótkiej nauki“ przeznaczane jest przede wszystkim dla architektów i historyków sztuki, powinno ono zainteresować także badaczy dziejów gospodarczych Polski czy historyków kultury i obyczajów.

Obecne wydanie oprócz samego tekstu traktatu zawiera Wstęp wydawcy (jest to właściwie ponowna publikacja drukowanej już rozprawki pt. „Polski traktat architektoniczny XVII w.“, „Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki“ t. VI, 1955, nr 1—2), obszerny Komentarz, indeksy nazw, pojęć i terminów oraz zestaw ilustracji.

KNB należy do rodzaju poradników gospodarskich dla szlachty (raczej bogatej szlachty) tego samego typu co np. „Gospodarstwo“ Gostomskiego czy „Oekonomika“ Haura. Ma ona z dziełem Gostomskiego i jego następców wiele wspólnego i stanowi właściwie znacznie szczegółowiej opracowany jeden z fragmentów „Gospodarstwa“, ten mianowicie, który dotyczy budowy dworu szlacheckiego. Porady KNB odnoszą się wyłącznie do budownictwa wiejskiego, ściślej do budowy dworu pańskiego (autor KNB dzieli siedziby szlacheckie na dwory, pałace i zamki, jak to jest zaznaczone w tytule). Ze względu na tematykę KNB znaczną jej część zajmują wywody mogące zainteresować tylko architekta; sporo tam teoretycznych rozważań dotyczących rozplanowania domu mieszkalnego, jego estetyki itd. W przeciwieństwie jednak do wielu analogicznych traktatów zagranicznych poświęconych głównie teorii, KNB zawiera bardzo wiele uwag praktycznych i porad gospodarskich. To utylitarne nastawienie traktatu jest charakterystyczne dla całej „Krótkiej nauki“ (por. 5, 3—6; zauważyć warto, że autor KNB nie opisuje „porządków architektonicznych“ odsyłając ciekawego teorii czytelnika do dzieła Vignoli, 21, 3—5; por. Komentarz, s. 48, 86), a dla historyka przedstawia szczególną wartość.

Autor doradza więc szlachcie, jak należy przygotować i zorganizować budowę dworu, jakie materiały nagromadzić, jaki plan domu jest najwygodniejszy dla gospodarza i jego gości. Przedstawiając różne rodzaje rezydencji wiejskich autor wymienia ich wady i zalety, zaznacza, które rodzaje dworów czy pałaców dla kogo są stosowniejsze, zależnie od zamożności właściciela (przestrzega np. by posiadacze niewielkich wiosek nie budowali dworów wielopiętrowych ani położonych na pagórkach, „... żebyś z okna sąsiada nie widział“, 6, 14). Mowa jest także o dozorowaniu różnych prac budowlanych, o sprowadzaniu fachowych rzemieślników z miasta oraz o wykorzystaniu przy budowie miejscowych majstrów wiejskich lub wręcz chłopów poddanych. Najdokładniejsze porady dotyczą właśnie robót wykonywanych przez tych ostatnich, gdyż oczywiście zawodowym budowniczym nie trzeba było udzielać szczegółowych instrukcji, natomiast prace prowadzone systemem gospodarczym w ramach folwarku wymagały specjalnej kontroli ze strony pana.

Jak widać więc dla historyków studiujących rozwój folwarku pańszczyźnianego w Polsce KNB dostarcza ciekawych, choć fragmentarycznych informacji o organizacji pracy na folwarku, o wykorzystaniu pańszczyźnianej siły roboczej do prac nie-rolniczych, o rzemiośle dworskim i wiejskim itd. Znajdzie się tam też garść wiado-

mości o rzemiośle miejskim, o jego poziomie oraz o korzystaniu przez szlachtę z usług tego rzemiosła. Typowy dla XVII-wiecznej szlachty polskiej jest stosunek autora KNB do rzemieślników polskich i obcych. Zaleca mianowicie autor szczególnie usługi rzemieślników cudzoziemskich, „bo ci dowcip nie tylko w głowie, ale i w rękach mają i cierpliwość dostatecznej roboty. Nasi Polacy byle zarobić na przepicie: najlepszy rzemieślnik największy pijanica“ (30, 10—13). Zdanie to mówi wiele nie tylko o stosunku szlachty do rodzimych rzemioł, ale i o stanie tych rzemioł w połowie XVII w.

Rozdział „O materyjey budynków“ potwierdza znany już z innych źródeł historycznych fakt, że budownictwo polskie, zwłaszcza na wsi, było jeszcze w XVII w. prawie wyłącznie drewniane, cegła była rzadkością. Uwaga wydawcy, że „... taniósć surowca i prosta technika produkcji umożliwiała rozwój cegielnictwa w ramach większego gospodarstwa szlacheckiego“ (Komentarz, s. 55) jest sformułowana niezbyt szczęśliwie i błędnie sugeruje, że cegielnie przy folwarkach były często spotykane. Źródła pisane z XVII w. nie wspominają prawie wcale o produkcji cegły na wsi, a tekst KNB (podobnie jak i powoływany przez wydawcę Gostomski) świadczy raczej o tym, że produkcja taka była rzadkością. Zarówno autor „Gospodarstwa“ jak i autor KNB wyrażają życzenie, by szlachta zakładała cegielnie w swych wsiach i przedstawiają korzyści z tego płynące, nie dowodzi to jednak, by szlachta z tych porad korzystała¹. Dla zachęcenia szlachty do zakładania cegielni autor KNB podaje dość szczegółowe przepisy wyrobu cegły. Jest to zresztą jedyny fragment KNB, w którym autor przytacza tak dokładne porady techniczne. Do historii techniki KNB podaje wiadomości niewiele i tylko dosyć ogólnikowe.

Skoro już jesteśmy przy problemach technicznych, warto zauważyć, że o budowie ścian z odsadzkami (ze względów konstrukcyjnych oraz ze względu na oszczędność materiału ścianę zwięzano w odstępach jednopiętrowych), o czym mówi KNB w rozdziale „O ścianach“ (20, 1—9; por. Komentarz, s. 85), dokładne dane przytaczają krakowskie przepisy budowlane z połowy XVI w².

Zdanie autora KNB, że użycie ciosowego kamienia „... to nie polskiej odwagi rzecz“ (8, 22—23), skłonny byłbym — wbrew Komentarzowi — uważać za trafne określenie istniejącego w Polsce stanu rzeczy; po prostu wznoszenie budowli z kamienia było wówczas wyjątkiem, rzadko który nawet bogaty szlachcic „ważył się“ budować sobie dom mieszkalny z ciosu (może poza okolicami, gdzie o kamień budowlany było łatwo). Wydawca — moim zdaniem — ocenił zbyt optymistycznie polskie kamieniarstwo XVII w. (Komentarz, s. 56). Wysoki poziom techniczny wykazywało wówczas kamieniarstwo artystyczne; pewna liczba wysokokwalifikowanych kamieniarzy (często cudzoziemców) zatrudniana była zawsze przy wznoszeniu ważniejszych i kosztowniejszych budowli kościelnych lub świeckich. Nie świad-

¹ Warto przypomnieć zdanie I. Baranowskiego, *Przemysł polski w XVI wieku*, Warszawa 1919, s. 20 nn, który opierając się na badaniach archiwalnych kategorycznie zaprzeczył pogładowi Kołaczkowskiego, jakoby cegielnie w Polsce były rozpowszechnione. Stałe cegielnie istniały z reguły tylko przy wielkich miastach i produkowały raczej niewielkie ilości cegieł. Prócz tego zakładano prowizoryczne cegielnie na czas trwania jakiejś większej budowy. Podobny stan (a może nawet jeszcze gorszy) istniał i w połowie XVII w. Nie ma więc żadnych podstaw do twierdzenia, że w większych wsiach szlacheckich funkcjonowały cegielnie. Sprawa wymaga zresztą szczegółowych badań (dotychczas nikt ich nie podejmował), które w oparciu o istniejące zespoły archiwalne dotyczące np. cegielni miejskich mogą dostarczyć ciekawych faktów.

² *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, wyd. Fr. Piekosiński, t. I, cz. 1, nr 104, § 5, § 12.

czy to jednak o upowszechnieniu kamieniarstwa; upowszechnienie to zresztą było niemożliwe, skoro prawie wszystkie budowle na wsi, a także wiele w miastach wznoszono po prostu z drzewa. Kamieniarstwo zachowywało charakter luksusowego rzemiosła o małym znaczeniu gospodarczym.

Dla historyka kultury i obyczajów będzie KNB źródłem szczególnie cennym, gdyż nie tylko podaje dokładne opisy domu mieszkalnego szlachcica, obyczajów domowych itp., ale w pewnym sensie zawiera także wykład ideologii ówczesnej bogatej szlachty. Pod tym kątem widzenia KNB nie była prawie zupełnie przez historyków wykorzystywana.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie, które mogą szczególnie zainteresować historyka we Wstępie i Komentarzu, a mianowicie: 1) kim był autor traktatu, jakie środowisko reprezentował, w jakim stopniu rozprawa była jego dziełem oryginalnym, a w jakim powtarzał on jedynie poglądy innych autorów; 2) jaki był stosunek teoretycznych założeń traktatu do praktycznych osiągnięć budownictwa tego okresu, tzn. czy autor uwzględniał aktualny stan budownictwa polskiego i opierał się na jego doświadczeniach oraz jak dalece teoretyczne założenia i wskazówki praktyczne traktatu były z czasem realizowane w polskiej architekturze. W zależności od odpowiedzi na te pytania ocenić będzie można wartość KNB jako źródła historycznego.

Sprawa autorstwa KNB jest niestety trudna do rozstrzygnięcia. KNB wyszła drukiem w Krakowie w r. 1659 anonimowo. B. Podczaszyński przedrukowując tekst w „Pamiętniku Sztuk Pięknych“ 1850—54 podał hipotezę, iż autorem był Andrzej Opaliński, marszałek w. korony. Przypuszczenie to oparte jest jedynie na wątpliwej notatce na jednej z rękopiśmiennych kopii KNB: „Autora OPal^o“. Mimo tak słabych podstaw hipoteza ta była ogólnie przyjmowana w literaturze, początkowo z pewnymi zastrzeżeniami, potem nawet bez żadnych wątpliwości. Właściwie dopiero wydawca obecnego przedruku zwrócił uwagę na jej bezpodstawność. Zaslugą Miłobędzkiego jest podanie argumentów zdecydowanie odrzucających autorstwo Andrzeja Opalińskiego. Wszystkie nowe przypuszczenia (np. wysunięta za Lauterbachem hipoteza o autorstwie Łuksza Opalińskiego) są jednak równie mało uzasadnione³. Pomóc by tu mogły badania nad stylem i językiem traktatu, co może naprowadziłoby na pokrewieństwo z jakimiś znanymi dziełami literackimi. Bardzo słusznie uczynił wydawca podnosząc kwestię autorstwa w sposób rzeczowy i kładąc kres nieuzasadnionym przypuszczeniom, a zwracając uwagę na to, czego możemy dowiedzieć się o autorze z tekstu samego traktatu. KNB świadczy, że jej twórca był człowiekiem wykształconym, choć w dziedzinie architektury raczej amatorem-dyletantem. Był to jednak człowiek wszechstronnie czytany i niepozbowiony talentu literackiego. Z wielu fragmentów traktatu wnosić można, że autor był magnatem lub bardzo zamożnym szlachcicem (por. Wstęp, s. XVII—XXII). Można snuć na tej podstawie dalsze wnioski. Od amatora-dyletanta trudno spodziewać się całkowicie oryginalnego i fachowego podręcznika architektury. Toteż — jak to skrupulatnie wykazuje wydawca — większość jego wywodów jest powtórzeniem poglądów zaczerpniętych ze znanych obcych traktatów o architekturze, przede wszystkim Palladia i Scamozziego; autor korzysta rów-

³ Czy autora KNB szukać należy tylko wśród ludzi żyjących jeszcze w r. 1659 (rok wydania KNB)? Dzieło mogło być drukowane przeciwko pośmiertnie. Nie wydaje się również konieczne przyjmowanie daty powstania traktatu na lata 1657—1659 (Komentarz, s. 36—7). Ażuzje do zniszczeń wojennych (30, 22—25) mogły odnosić się do którejkolwiek z licznych wojen XVII w., może to być też zdanie dopisane później np. przez XVII-wiecznego wydawcę.

niez z dzieła Vignoli, pośrednio z Witruwiusza, a także w mniejszym lub większym stopniu z innych autorów. M. Piwocka pisząc o KNB⁴ silnie podkreślała jej oryginalność i rodzimość. W wyniku studiów Miłobędzkiego ten pogląd wydaje się nie do utrzymania. Niewątpliwie w KNB wiele jest rysów „sarmackich“, wiele oryginalnych poglądów, które mogły powstać tylko na gruncie polskim, jednak to co autor pisze ściśle o architekturze nie jest na ogół jego własnym pomysłem. Do oryginalnych pomysłów zaliczyć można np. odmienną od palladiańskiej metodę obliczania wysokości izb mieszkalnych (zob. s. 21 i 22, Komentarz, s. 88), ale i niewiele więcej. Zdaje się jednak, że z kolei Miłobędzki idzie za daleko, wszystkie niemal poglądy autora sprowadzając do zapożyczeń. Np. sytuowanie dworu w pobliżu spławnej rzeki było postulatem tak bardzo odpowiadającym potrzebom polskiego folwarku, że nie trzeba chyba było powoływać się aż na Palladia (5, 9—12; Komentarz, s. 49) mimo, iż w tym wypadku formalne podobieństwo między KNB a dziełem Palladia jest uderzające.

Sprawie stosunku między KNB a praktyką budowlaną XVII w. wydawca poświęca dużo miejsca zarówno we Wstępie, jak i w Komentarzu. Dochodzi do wniosku, że KNB stała się niejako teoretycznym podsumowaniem tych przemian, jakie zaszły w architekturze siedziby szlacheckiej w pierwszej połowie XVII w., natomiast na dalszy rozwój architektury nie wywarła wpływu. W chwili wydrukowania KNB była już niejako dziełem przestarzałym, odnoszącym się do minionego etapu, nie odpowiadającym potrzebom rozwijającej się dalej architektury. Temu chyba przypisać należy, że KNB nie spełniła zadania, do którego przeznaczał ją autor, mianowicie pomocy w odbudowie kraju po zniszczeniach wojennych połowy XVII w.

Wywody Miłobędzkiego o ewolucji dworu szlacheckiego i rozwoju architektury w XVII w. w Polsce są dla historyka interesujące i pożyteczne. Szczegółowa krytyka tych wywodów należy do historyka architektury. W każdym razie podkreślić należy walor syntetycznego zestawienia wiedzy o rezydencji szlacheckiej XVII w. Znakomitym uzupełnieniem są zamieszczone na końcu wydawnictwa ilustracje (53 rysunki, plany i fotografie zabytków). Mają one w pewnym sensie zastąpić obiecywane a nie wykonane przez autora KNB „abrysy“, które miały być dołączone do traktatu, a o których istnieniu czy zaginięciu nic nie wiemy. Niestety niektóre ilustracje (reprodukcje fragmentów obrazów) są zamazane i nie dają się rozszyfrować; jest to zresztą winą zniszczonych i niewyraźnych oryginałów, niemniej należało raczej w ogóle zrezygnować z ich reprodukcji, gdyż np. na ryc. 4 (panorama Warszawy) lub 6 (Leżajsk) i tak nie wiele można dojrzeć.

Mimo iż KNB nie jest źródłem pierwszorzędnej wagi, mimo że nie zawsze jest ona oryginalna, nie zawsze też godna zaufania, a niejednokrotnie budzi rozczarowanie na skutek zbyt skąpej informacji — jest to źródło wartościowe i przydatne w bardzo wielu dziedzinach badań historycznych. Nowe wydanie powitać należy z uznaniem. Na marginesie tego typu wydań źródłowych warto jednak zwrócić uwagę na zasady wydawnicze, które w wypadku KNB wzbudzać mogą zastrzeżenia.

Recenzowane wydanie przeznaczone jest głównie dla architektów i historyków sztuki. W związku z tym zastosowano zasady publikacji tekstów popularnonaukowych opuszczając skomplikowany aparat filologiczny. Oczywiście dla architekta czy historyka sztuki szczegółowa analiza filologiczna tekstu nie jest niezbędną. Tym samym jednak utrudniono korzystanie z wydania np. historykom literatury,

⁴ M. Piwocka, *Polscy teoretycy architektury XVI—XVIII w.*, Warszawa 1953 (na prawach rkpśu).

a przecież pomoc tych ostatnich przy ustalaniu np. kwestii autorstwa KNB jest bardzo pożądana. Trudno chyba przypuścić, by dla użytku językoznawców czy historyków miano sporządzić osobne wydanie.

W przeciwieństwie do oszczędności w komentarzu filologicznym, nie zastosowano żadnych oszczędności w publikacji samego tekstu. Zachowano nawet układ stron wg pierwodruku z 1659 r., rzecz, która bardzo utrudnia druk książki, a stosowana bywa tylko przy publikacji tekstów średniowiecznych. Zupełnie zbędna wydaje się wkładka z fototypiczną podobizną całego traktatu. Dla celów naukowych wystarcza starannie przedrukowany tekst zilustrowany co najwyżej podobizną 1—2 kart pierwodruku. Zamieszczenie podobizny całości wydania z 1659 r. niepotrzebnie tylko podniosło koszt wydawnictwa. *Nota bene* karta tytułowa z r. 1659 jest reprodukowana dwukrotnie, nie licząc trzeciej reprodukcji na obwolucie książki.

Komentarz wydawcy opracowany starannie i niezwykle obszerny, jest oczywiście bardzo cenny i znakomicie ułatwia zrozumienie traktatu, ale jest chyba właśnie za obszerny i niezupełnie jednolity. Objasnienia Komentarza podzielić by wypadało na dwie kategorie: właściwy komentarz objaśniający tekst oraz obszerne wywody wydawcy na marginesie traktatu (np. na temat rozplanowania domu szlacheckiego, teorii architektury itp.). Te ostatnie należałoby raczej przenieść do Wstępu, który stały się obszerniejszy, ale też konkretniejszy. Uniknęłyby się w ten sposób wielu powtórzeń (np. uwagi o autorstwie traktatu powtarzają się we Wstępie, s. XIX i w Komentarzu, s. 39 nn). W obecnej formie Komentarz jest bardzo trudno czytelny. Obciążają go także niektóre objaśnienia zbędne lub dające się ująć znacznie krócej (tylko przykładowo: powtarzane objaśnienie o związku kształtów ludzkich z architekturą; 2, 19 oraz 8, 15; 6, 15; 9, 12—13 oraz 9, 14—15 i inne).

Po wydaniu „Krótkiej nauki budowniczej”, pierwszego polskiego traktatu o budownictwie, spodziewać się można, że doczekają się może niedługo reedycji także późniejsze dzieła teoretyczne polskich architektów, a przecież co najmniej kilka z nich na takie wydanie zasługuje.

Andrzej Wyrobisz

Pierre Jolly, *Du Pont de Nemours, Soldat de la Liberté*, Presses Universitaires de France, Paris 1956, s. 306.

Pierre Samuel Du Pont (de Nemours) należy do francuskich działaczy politycznych i kulturalnych schyłku wieku XVIII i pocz. XIX związanych w pewnym stopniu z Polską. Omówienie nowej biografii tej postaci jest celowe, gdyż podstawowe opracowania encyklopedyczne w języku polskim zajmują się przede wszystkim zasługami Du Ponta dla Polski¹ bądź też omawiają go jako ekonomistę — przedstawiciela „sekty” czyli szkoły fizjokratów. Tymczasem działalność i wszechstronne zainteresowania Du Ponta wymagają szerszego uwzględnienia także innej problematyki.

W ujęciu Jolly za najważniejszy okres życia ulubionego ucznia „dobrego doktora” Quesnay uznana została epoka rewolucji francuskiej. W przedmowie autor podkreśla, że w wyniku swych badań doszedł do wniosku o niedocenianiu ówczesnej działalności Du Ponta przez dawniejszą historiografię. Książka zatem szeroko omawia jego prace w Konstytuancie. Przysłoniło to nawet charakterystykę posła „z Nemours” jako uczonego ekonomisty-fizjokraty. Pierwsze rozdziały monografii

¹ Por. art. J. Hulewicza w *Polskim Słowniku Biograficznym* t. VI, Kraków 1946, s. 8—9.